

## **Łukasz Jasina: Bułhakow jako gwiazda kina**

Spłycony Bułhakow, ikoniczny, ale pozbawiony głębi, to spojrzenie na wielkiego pisarza odpowiadające putinowskiej Rosji – w której nikt do głębi specjalnie nie dąży, a w kinie zastępuje ją epickość, przykrywająca swoim rozmachem miałość – pisze Łukasz Jasina w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Bułhakow. Totalitaryzm, herezja i ostatni ślad metafizyki”.

Bułhakow kochał kino, ale na swoją filmową sławę musiał niestety poczekać i się jej nie doczekał. Wkroczył dumnie na ekrany po trzech dekadach, kiedy jego pośmiertne dziecko – „Mistrz i Małgorzata” zostało w końcu wydane i zaczęło szybować jak arcydzieło po świecie, wynosząc przy okazji i inne dzieła pisarza z Kijowa i Moskwy na piedestał. O pisarza upomnieli się twórcy filmowi z Polski, Włoch czy Jugosławii, a na końcu nawet pochodzący z Rosji.

### **Moskwa NEP-u i stalinizmu – doskonale miejsce dla kina**

Najbardziej twórczy okres w literackiej karierze Bułhakowa – dwudziestolecie międzywojenne – było w Moskwie czasem politycznie różnorodnym. Rozpoczęła je Rewolucja, czas głodu, mordy i wojny domowej, później liberalizacja okresu NEP-u, a następnie różne etapy

stalinizmu z Wielką Czystką i okresem marazmu po niej, kiedy to ocalały dzięki osobistej decyzji Stalina Bułhakow zmarł w całkowicie naturalny sposób.

Był to mimo wszelkich ograniczeń czas niezwykle płodny literacko, jednak z literatury czy teatru pozostało z niego zarówno w oczach Rosjan, jak i cudzoziemców raczej niewiele – w tym sam Bułhakow i jego wtedy raczej niedoceniania i częściowo niepublikowana twórczość. Tym, co ze sztuk zostało w światowej pamięci, było kino. Uznani wtedy w bolszewickiej Rosji za klasyków twórcy, tacy jak Eisenstein czy Pudowkin, są klasykami i pozostają nimi również dziś, pomimo zaangażowania politycznego. Bułhakow był miłośnikiem ich kina i marzyły mu się filmowe adaptacje jego utworów. Realnie nie miał jednak na to szans, ani na etapie liberalnym, ani wtedy, kiedy system się domknął. Najpierw nie pasował artystycznym klikom, a potem był artystą, na którego filmową promocję nie mogła się zgodzić ówczesna władza. Jego scenariusze oparte na sztukach Nikołaja Gogola odrzucano. Stalin, który zapewnił mu biedne, acz stabilne życie na etacie, nigdy nie pozwolił mu na nic więcej.

Michaił Bułhakow nie na darmo zajął się biografią jednego z największych światowych dramaturgów – Moliera. Podobnie jak w przypadku ojca francuskiego teatru, jego życie zależało wyłącznie od kaprysu monarchy. W przypadku Stalina było to jednak dosłowne – podobnie jak Eisenstein, Bułhakow przetrwał tylko i wyłącznie dzięki kaprysowi przyszłego generalissimusa potrzebującego jego dzieł. Ludwik XIV był od kremlowskiego cara łaskawszy i nie eliminował fizycznie artystów. Meyerhold czy Babel trafili pod ścianę bez przesadnej estymy dla ich dzieł.

Michaił Bułhakow umiera w Moskwie w 1940 roku – w przededniu przełomu. Kto wie, czy „Wielka Wojna Ojczyźniana” nie przyniosłaby mu jakiejś formy rehabilitacji. Na razie nad jego grobem zapadła cisza i zapomnienie, które miało się nieco rozchylić w czasie chruszczowowskiej odwilży.

### **Bułhakow odkryty – etap pierwszy**

Odwilż przywraca Bułhakowa po raz pierwszy. Przede wszystkim wznawia się jego powieści i opowiadania. Znowu może pojawić się ironia „Psiego serca” i niejednoznaczność „Białej Gwardii”. Na początku lat sześćdziesiątych opublikowano „Powieść teatralną” i „Życie pana Moliera”. Prawdziwą rewolucję miało jednak przynieść odkrycie zaginionego arcydzieła, czyli „Mistrza i Małgorzaty”. Powieść, pisana w czasie największego natężenia stalinowskich zbrodni, była przez autora poprawiana jeszcze w agonii w lutym 1940 roku. Do publikacji dochodzi jeszcze na fali chruszczowoskiego zelżenia cenzury ale już za rządów Breżniewa – w 1966 roku na łamach czasopisma literackiego „Moskwa”. Była to wersja okrojona przez cenzurę. Niezwykle szybko sypią się zagraniczne tłumaczenia, w tym polskie Witolda Dąbrowskiego i Ireny Lewandowskiej zaledwie trzy lata później. Zaczyna się też tryumfalna droga Bułhakowa przez ekrany, której odmówiono mu za życia.

Nie rozpoczyna się ona w Mosfilmie czy też Lenfilmie, gdzie w roku 1971 powstaje oparta na „Białej Gwardii” *Ucieczka Ałowa* (przetrzymana zresztą przez cenzurę), a dopiero w roku 1973 król sowieckiej komedii Leonid Gajdaj realizuje oparty na bułhakowskim

pomyśle film „Iwan Wasiliewicz zmienia zawód” (film do dziś kultowy) – a w Jugosławii, gdzie Aleksander Petrović adaptuje w roku 1972 „Mistrza i Małgorzatę”, a potem w Niemczech Zachodnich, gdzie Andrzej Wajda zajmuje się przeniesieniem jerozolimskich wątków tej powieści w filmie „Piłat i Inni”. Film Petrowicia po latach razi i nie porusza, ale ustalony został wtedy pewien kanon adaptowania Bułhakowa na Zachodzie, potwierdzony po kilku latach przez włoskie „Psie serce” z Maxem von Sydowem w roli głównej. Wokół filmu Wajdy narosło z kolei wiele mitów, spowodowanych głównie tym, że prawie nikt go w Polsce nie oglądał. Teologizująca opowieść Wajdy ginie w dramaturgicznym chaosie i pozostaje dla nas ważna tylko z uwagi na nazwisko mistrza.

Z prozy historycznej Bułhakowa cenzura w ZSRR zdejmowała odium szybciej. „Dni Turbinów” (1978), czyli adaptacja „Białej Gwardii”, pojawiły się na ekranach sowieckich kin jako wysokobudżetowe widowisko. Ukraiński nacjonalizm zawsze znajdował się na czele listy celów ważnych do zwalczania przez propagandę, a opowiadania Bułhakowa nie prezentowały go w specjalnie pozytywnym świetle. Autor miał zresztą zapłacić przy derusyfikacji ukraińskiej kultury po roku 2014, kiedy to przypięto mu łatkę rosyjskiego nacjonalisty – zresztą słusznie, bo niewiele rzeczy było Bułhakowowi bardziej obmierzłe niż ukraińska niepodległość.

Nowe odkrycie Bułhakowa to już czasy pierestrojki i serial „Psie Serce” (1988) Władimira Bortki, który zmonopolizuje potem w Rosji tematykę bułhakowską. Znakomity kilkuodcinkowy film odniósł wielki sukces nie tylko w samym ZSRR. Rok później przykuwał do ekranu i Polaków,

w tym i niżej podpisanego. Chyba najlepszy dla rosyjskiej wolności okres jakim bym schyłek Gorbaczowa – stworzył chyba najmocniejszą adaptację nepowskich opowiadań.

W tym samym czasie „Mistrza i Małgorzatę” po raz pierwszy przenosi na ekran reżyser z kraju socjalistycznego, a dokładniej Maciej Wojtyszko. Warszawskie plenery „Mistrza i Małgorzaty”(1988). Warszawskie plenery oddają nieźle atmosferę bułhakowskiej niemocy. Była to w końcu Warszawa budowana w latach pięćdziesiątych na obraz i podobieństwo Moskwy.

### **Bułhakow w Rosji na nowo opisany**

Pamiętam każdy ze swoich spacerów po Patriarszych Prudach.

Gdy byłem tam pierwszy raz – miejsce straszło i nie przypominało tego, co jako młody człowiek pamiętałem z „Mistrza i Małgorzaty”. Po latach – w roku 2019 wybraliśmy się na spacer po letniej Moskwie z Piotrem Skwiecińskim i Patriarsze Prudy były już pełne kawiarenek o drogawych menu i licznych wyobrażeń kocura Behemota. Sprawił to wspomniany już wcześniej Władimir Bortko, którego serial zrealizowany na przełomie wczesnego Putina i antraktu medwiediewowskiego przywrócił Moskwičanom pamięć o Mistrzu, Behemocie i Anusce, która już rozlała olej, a także podniósł wspomnienie bohaterów arcydzieła do rangi zjawiska turystycznego. Moskwa jest obecnie zwiedzana pod kątem twórczości dwóch pisarzy: Lwa Tołstoja i właśnie Bułhakowa.

Nowe odkrycie Bułhakowa jest odkryciem uproszczonym – nie ma tu refleksji ani na temat stalinizmu ani głębokich przemyśleń religijnych, ani Jezui Ha-Nocriego, ani też refleksji nad rosyjskością. Jest zabawa Wolanda i jego uproszczona wersja goethowskiego „Fausta” i miłość do retro-Moskwy, w której więcej atmosfery z „Deja vu” Machulskiego niż z prawdziwej analizy historii tej wielkiej metropolii, która w czasach Bułhakowa przeobrażała się w pierścień śmierci.

Bortkowowski „Mistrz i Małgorzata” (2005) nie zająłby być może takiego miejsca, gdyby nie sądowa blokada zrealizowanego wcześniej „Mistrza i Małgorzaty” (1994) z Anastazją Wertyńską w roli Małgorzaty. Tam niczego nie spłycano, ale film pokazano ograniczonej, festiwalowej widowni dopiero po dwudziestu latach.

Spłycony Bułhakow, ikoniczny, ale pozbawiony głębi, to spojrzenie na wielkiego pisarza odpowiadające putinowskiej Rosji – w której nikt do głębi specjalnie nie dąży, a w kinie zastępuje ją epickość przykrywająca swoim rozmachem miałość.

Bułhakow i jego twórczość, a także zainteresowanie nią, zanika zresztą nie tylko w Rosji. Kino się nim nie interesuje. Może jego uniwersalność nie jest wcale taka uniwersalna? Może aby pokazać Rosję trzeba sięgać do innych twórców, niepiszących ezopowym językiem?

*Łukasz Jasina*

*Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa  
Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury*



Ministerstwo Kultury  
i Dziedzictwa Narodowego

---